№ 97. Warszawa, Poniedziałek 30 Marca / 11 Kwietnia Rok 1859.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych, wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp.) 80); kwartalnie rs 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro ŚŚ Juljusza P. i Damjana B. Wschód słońca o g. 5 m. 12.—Zach. o g. 6 m. 50.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 8, wczoraj w poł. ciepła 9. Wysokość wody na Wisle stóp 6 cali 7.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Główna kassa oszczędności.—Wtygodniu upłynionym do dnia 29 Marca (10 Kwietnia) r. b. włącznie, wydano xiążeczek nowych 59, na które, tudzież na dawniejsze w 327 wnioskach złożono rs. 7,338 ko. 15. Na żądanie 195 uczestnikom wypłacono (prócz procentu za rok b. rs. 27 ko. 14), rsr. 8,626 kop. 94 i umorzono xiążeczek oszczędności 44. Przeto uczestników 13,547 posiada kapitał rs. 705,396 kop. 4½.

Zarząd okręgu pocztowego Królestwa Polskiego.— Podaje do powszechnéj wiadomości, że na stacji drogi żelaznéj Warszawsko-Wiedeńskiéj w Radziwiłłowie, zaprowadzoną została expedycja pocztowa, w któréj przyjmuje się i wydaje korrespondencja listowa, jak również mogą być prenumerowane gazety i pisma perjodyczne.— Z upoważnienia naczelnika okręgu, radca zarządu, *Grzecznarowski.*— Naczelnik sekcji, A. *Adamski.*

Korrespondencja Kroniki.

Wrocław dnia 1 kwietnia 1859 r.

F. Wszelki powód do ułożenia jakiejś rozrywki, do obchodzenia którejkolwiek pamiątki lub uroczystości, dla nas tu jest pożądanym, dla tego od dawna już suszyli dobrze mózg, jakim sposobem uczcić *urodziny xięcia Rejenta.* Zrobiono, jak to niemcy mówią, rachunek bez gospodarza, bo dostojny solenizant wyraził życzenie, żeby temu dniowi nie dać żadnego piętna uroczystego. Nie było przeto ani parady, ani uwolnienia młodzieży od lekcji, (co nawiasem mówiąc, młode pokolenie niezwyczajnym napełniło smutkiem), ale za to muzyka brzmiała po wszystkich salach publicznych, resurse i inne kółka towarzyskie zgromadziły się przy kieliszku, albo balowały, a w teatrze po stosownym prologu, dali się słyszeć *śpiewacy baskijscy* w liczbie ośmiu. Spiewali pieśni narodowe, a w wykonaniu pokazali wielką precyzję; głosy ich, jakkolwiek nie mają powabu pierwszéj świeżości, oznaczają się jednak siłą i pełnością, ale sposób śpiewania, żywo przypominający sposób operzystów francuzkich na efekt oparty, publiczności naszéj nie koniecznie spodobał się. Ztém wszystkiem nie zbywało gościom w stroju narodowym występującym na oklaskach, bo co obce, już z tego powodu ma powab piękności za sobą, szczególnie u Niemców. Gronko pyrenejskie w przejeździe do Petersburga, (gdzie ztąd myśli udać się) zawadzi zapewne i o Warszawę; bo artyści koczujący coraz mocniéj przekonywają się, że tam obfite i wdzięczne dla ich czynności pole. Wkrótce zatém bedziecie ich słyszeli.

Mówiąc właśnie o teatrze wypada choć w kilku słowach uczynić wzmiankę o nowéj tragedji *Trystana* Weilena C. K. porucznika i profesora akademji wojskowéj w Znajmie Morawskim. Pełne poezji podanie średniowieczne Gotfryd Strasburgski w XIII wieku już obrobił nieskończywszy go jednak, a Ulrych Turlin i Henryk Frejbergski usiłowali, uzupełnić, co ułomkowo tylko ich doszło, ale prace te bynajmniéj nie zrownały wstępowi. W 600 lat poźniéj, poeta zająwszy się znów ową legendą, utworzył z niéj dramat, któren śmiało nazwać można arcydziełem literatury nowoczesnéj. Zaleca się on psychologiczną wiernością i prawdą w skreśleniu charakterów, akcją życia pełną a do samego końca zajmującą i językiem szlachetnością napiętnowanym. Trystan pierwszym jest utworem pisarza dotąd zupełnie nie znanego jeszcze a wiele obiecującego.

Pomiędzy mnogim chwastem bujającym na literackiej niwie niemieckiéj, znajduje się niekiedy i rośiinka lub kwiatek, do których warto schylać się i bliżéj im przypatrzyć.

Do rzędu tychże liczyć trzeba dzieło *Mundta Teodora*, niegdyś bibliotekarza w Berlinie, a małżonka Luizy Mühlbach, autorki wielu romansów niby historycznych, w pewnych warstwach z zapałem czytanych. Wspomniony Mundt wprawdzie z prac literackich nie ma tyle zysku pieniężnego, co godna żonka jego, któréj jak mówią, przy ostatniem obrachowaniu w Lipsku, wyliczono bajeczne honorarjum, do 10,000 dukatow wynoszące, ale utwory jego nierównie więcéj mają wartości od plotek pani Mühlbach. Bohaterem pierwszego jego dzieła większego rozmiaru, był Tomasz Münzer ów xiądz szalony, który na początku 16 stulecia połączył się z Husytami, a znacznie przyczyniwszy się do rozruchów chłopskich, po bitwie pod Frankenhausen wraz z 24ma buntownikami życie zakończył na rusztowaniu, Późniéj napisał żywot Mirabeau'a, a po nim skreślił życiorys Robespierra, owego skromnego adwokata i gorliwego współubiegacza o nagrody akademickie, owego męża, który kochając się w gołębicach i w kwiatach przy widoku krwi łzami się zalął, a potém głowy kazał ścinać bez miary i litości. Żywot Robespierra bezzaprzeczenia wielkiem jest zagadnieniem historycznem, bo pełnym jest sprzeczności; autor jako historyk, pilny badacz i poeta, spróbował jego rozwiązania na drodze psychologicznéj, a próba ta bynajmniéj nie łatwa, wyśmienicie mu się udała. Mundt obdarzył literaturę niemiecką dziełem, które pod względem historycznym, jakoteż i pod poetycznym, należy do rzędu znakomitych, a jeśli xiążę Saski, Koburgsko-Gotajski, słynny z zamiłowania do sztuk pięknych i niepośledni kompozytor, zaprosił go do swego dworu, oddał talentowi hołd, któren słusznie mu się należy.

Drugie dzieło lubo nie nowe, w świeżém wydaniu, dostępniejszém będzie dla publiczności, bo cena jego z 13 tal. zniżoną została na 3. Są to wiernie i bez ogródki napisane, przeto nadzwyczaj zajmujące *Holtaja Karola* szlązaka, a kolejno występującego jako ochotnik w wojnie Napoleońskiéj, jako aktor, redaktor gazety, dyrektor teatru, poeta drammatyczny i powieścio-pisarz. Zaiste, żywot niepospolicie urozmaicony, bogaty w przygody przeróżnego rodzaju, a przez autora skreślony z otwartością i bezwzględnością, z któremi nie zbyt często spotykamy się w podobnych pismach. „W czterdziestu latach" taki pamiętniki noszą tytuł—stary Holtaj, dziś w Grodzisku Styryjskiem mieszkający, daje nam obraz pełen życia, a zarazem studjum czasu i pokolenia do pierwszéj połowy bieżącego stulecia należący.

W czasie odbywających się w Berlinie obrad tyczących się spraw całego państwa, również i tu sejmikują, roztrząsając kwestje wyłącznie do prowincji naszéj odnoszące się. Na ostatnim posiedzeniu *towarzystwa agronomicznego*, obecnie

---

KRÓL DZIEWOSŁĘBEM.

Komedja w jednym akcie wierszem.

Przez **K. KUCZA.**

(Ciąg dalszy).

SCENA XV.

BOGUSŁAW.

Czuję ogień jak mnie pali,
W całéj piersi, w całem łonie;
Jednak stoję wśród téj fali!
Bo i zemstę mi wydarto!
O wy marne białogłowy
Nieść wam życie czyliż warto?
Niczem dla was więc okowy
Co wkładacie zimną dłonią;
By z kolei słuchać potem,
Czem to one wam zadzwonią:
Biciem serca, czy też złotem?—
Połóż dla niéj twe zasługi,
Poświęć życie, — przywiązanie,
Przyjdzie jeden — potem drugi,
I uniesiesz urąganie!
A jednakże Bóg was stworzył
Z namaszczonem przecie czołem;
A jednakże na was włożył
Obowiązki — być aniołem!—
Gdzież te święte powinności?
Podeptane, potargane,
W obec Boga i ludzkości,
I na pastwę piekłu dane!
Zdrada tylko — zawsze zdrada
Waszym bożkiem — na wsze strony,—
Kto was wznosi — ten upada,
Kto miłuje — potępiony!
Lecz się stało — mniejsza o to:
Bierz twe złoto — pij twe złoto,
Ale dla mnie bywaj zdrowa,
Nie usłyszysz narzekania,
Ni jednego z ust mych słowa,
Żadnéj skargi — ni sarkania,

(po chwili).

Król mi mówił o wyprawie
Którą właśnie przedsiebierze.
Tak uczynię — sam się stawię,
I znów z wrogiem siły zmierzę.
Tak — dziś jeszcze do dom ruszę
By się w drogę przygotować—
Tylko Pawła szukać muszę,
I królowi zameldować.

(odchodzi przez drzwi w głębi).

SCENA XVI.

KATARZYNA (wchodzi drzwiami od ogrodu z różą w ręku) (późniéj) PODKOMORZYC.

KATARZYNA.

Czekaj stary — dam ja tobie,
Żeś mnie podszedł tak zdradziecko—
Co on gderacz myśli sobie—
Czy ja jestem małe dziecko?
Co mu stało na przeszkodzie
Aby różę wziąść dziewczynie,—
Przecież więcéj róż w ogrodzie—
Niż włosów w jego łysinie.
Alem za to też wybrała—
Ażem sama z siebie rada—
Proszę patrzeć — jaka biała —
A jak pachnie... jak pomada,
Lecz ukłuła mnie niecnota,
A to winnam Marcinowi,

(przypatrując się róży).

Wielka bierze mnie ochota
Dać ją memu Pawełkowi.—
Tylkoż pani Cześnikowa...
Już i tak zbyt długo bawię,
Jeszcze gniewać się gotowa—
Ona czeka — a ja prawię—

(chce odejść spostrzega Podkomorzyca).

z 150 członków składającego się, wnieśli rozmaite zapytania dla gospodarza ważne. Pragniono dowiedzieć się o jakości postępu w rzeczach rolniczych, a nadto odezwał się jeden z przytomnych, że słusznie nazwać go można wielkim. Za dowody przytoczył zaprowadzenie nowych płodów, np. rzepaku, buraków, dawniéj mało lub wcale nie uprawianych; używanie lepszych sprzętów, powiększoną produkcję, a przedewszystkiem okoliczność, że gospodarstwo coraz silniéj ogarnięte nauką, tem samém z prostéj praktyki stało się nieposlednią gałęzią naukową. Na zapytanie o stosunku wartości rzeczywistéj i względnéj dóbr ziemskich, odpowiedź już dla tego nie była łatwą, gdyż tu wchodzą rozmaite uwagi. Zgodzono się na to, że wartość jedna i druga, podnosi się w miarę wpływającyeh na prowadzenie gospodarstwa kapitału i znajomości rzeczy, a otrzymano, że dzisiejsza cena dóbr bynajmniéj nie za wysoka, gdyż przy rozsądnym zarządzie, wypada procent więcéj jak odpowiedni. Twierdzenie to nie jednego zapewne za chęci do kupna. Kwestja tycząca się bydła rzeźnicczego, wszystkich jak najżywiéj zajęła.

Wiadomo każdemu, że w ostatnich czasach, targi były przepełnione; czy powodu do tego szukać w braku pokarmu? Dwa lata temu wszędzie narzekano na niedostatek bydła, a teraz wszyscy radzi by pozbyć się go; takiego stanu rzeczy ani normalnym, ani naturalnym nazywać nie można, a do niego w znacznéj części przyczyniają się niedostateczne wiadomości podane w naszych pismach publicznych. Mamy dzienniczek wyłącznie interessom handlowym poświęcony, ale ani tenże, ani gazety nasze nie mówią o ilości bydła co tydzień na targ przygnanego jak też i o bieżących cenach sprzedaży, zupełnie zamilczają. Trudno pojąć, że w prowincji, w któréj kupiectwo tak przebiegle, urządzenia względem targu na bydło tyle są ułomne. Zgodzono się na to, żeby odtąd sprzedawać jedynie podług wagi żyjącéj sztuki, a na zarzut że rzeźnicy na to nie przystaną, odpowiedziano, że muszą zezwolić, skoro wszyscy obywatele wezmą się za ręce. W jedném z poprzednich posiedzeń zalecano cukrowe proso chińskie (Sorghum sacharatum) jako roślinę wiele w sobie pierwiastku cukrowego zawierającą. Jeden z obywateli obecnych, po próbach uczynionych oświadczył, że nowy płód w Ameryce tak wychwalony, bynajmniéj nie odpowiadał oczekiwaniom, a że roślina sama nawet nie przyda się na pokarm. Za to zachęcał do uprawy łubinu żółto kwitnącego, o białych ziarnkach, które drób' tyle lubi jeść, ile odrzuca ziarnka pstre lub nakrapiane. Doszedł do wspomnionego koloru, zbierając starannie w stanie na pół dojrzałym i rozkładając je w cieniu. Po wysiewaniu ziarnek, rośliny jak najpiękniéj weszły, a na ich owocach najmniejszéj nie pokazało się plamki. Drugi obywatel bardzo zalecał wyroby nawozowe z tutejszéj fabryki pp. Opitz i Haveland.

Towarzystwo zajmujące się ulepszeniem drobiu, liczące obecnie do 390 członków, niedawno publicznie zgromadziło się dla sprawozdania z czynności swoich. Dowiedziano się wtedy, że w ciągu roku zeszłego ztąd i z górnego Szląska do Berlina i daléj wywieziono do 26,000 centnarów (!) *jaj*, t. j. blisko 26 miljonów sztuk. Rachując kopę w przecięciu po 16 czeskich (złp. 3 gr. 6), przychód był z nich ogółem do 700,000 talarów (!). Piękny to grosz za przedmiot w handlu na pozór mało znaczący; oby naszych panów obywateli zachęcał do naśladowania. Co do kur samych, polskie zapewnie nie dadzą się niemieckim prześcignąć.

Ostatni jarmark w Frankfurcie nad Odrą, rozpoczęty z d. 20 marca, w skutkach swoich nie zawiódł oczekiwań. Dnia 18 marca przywóz towarów doszedł do 120,000 centnarów, a liczba gości, tak sprzedających jako też i kupujących do 8000 przeszło osób. Co do pojedyńczych przedmiotów, obrot pokazał się następny: odbyt sukna był zadowalniający, lżejsze gatunki nawet bardzo były poszukiwane. Na materje jedwabne mniéj jak zwykle pokazało się ochoty, a to z powodu, że zbywało na znacznych nabywcach. Może do téj niechęci przyczyniły się wysokie ceny jedwabiu surowego i wyrobu, a te przypisywać wypada okoliczności, że z Chin i z Japonji rękodzielnie niemieckie i francuzkie, znakomite odebrały obstalunki. Przedmioty modne, tkanki wełniane i bawełniane, sprzęty i statki metalowe (guincailleries), tudzież i białe towary, zwłaszcza szwajcarskie, piękny miały odbyt, a z perkalików i kalikotów berlińskich prawie wszystko rozprzedano. Futra trzymały się wysokiéj ceny, zapasy krajowych futer były szczupłe, ale znalazły kupców. Skóry kozie i cielęce nieco sfolgowały w cenie, owcze zaś bardzo były żądane. Na wyprawne skóry podeszwowe wiele się zjawiło nabywców, mało zaś na skóry cielęce a szczególnie na owcze, które z tego powodu można było dostać za dość pomierne ceny. Kupcy znajdujący się na jarmarku, przybyli z Danji, Szwecji, Paryża i z Konstantynopola. Była też znaczna ilość amerykańczyków a nierównie większa jeszcze z Prus wschodnich.

Na targ Szmigielski w W. X. Poznańskiem przypędzono znaczną ilość bydła rogatego, w ogólności bardzo wychudłego, oraz i koni roboczych lichego rodzaju. Kupców nie wiele przyjechało, a sprzedający jednogłośnie na niechęć tychże do nabywania narzekali. Na świecie więcéj pokazało się ochoty do kupna, a dla tego ceny tychże podskoczyły. Z innych jarmarków okolicznych wiadomości nie brzmią lepiéj, a szczególnie jarmark w Wolsztynie nie powiódł się. Tam wielkie leżą zepasy chmielu przeszłorocznego, za który jeszcze w jesieni ofiarowano po 60 talarów za centnar. Właściciele rachujący na wyższą jeszcze cenę, o sprzedaży wtedy ani słyszeć nie chcieli, a dziś daliby towar swój chętnie za połowę i taniéj nawet, ale nabywców już nie ma.

Duch stowarzyszenia się i działania na wspólkę, coraz bardziéj wzmaga się u nas, a w ostatnich czasach utorował sobie drogi aż do klassy rzemieślniczéj nawet. Najpierwsi, którzy przekonali się o korzyściach z niego wypływających, byli szewcy, z których 26ciu połączyło się celem wspólnego zakupienia tego wszystkiego, co do wyrobu obuwia potrzebne. Każden z nich złożył na raz po 2 talary, a podług wykazu teraz ogłoszonego, od d. 15 listopada do 31 grudnia za 292 talarów wypotrzebowano towaru. Lubo nabywanie tegoż w szczupłéj tylko uskuteczniało się ilości, wspólnicy i tak piękne już mieli zyski, bo na tochrze (10 sztuk) białéj skóry oszczędzali po talarze, na funcie cielęcéj skóry brunatnéj po 6 gr. a na funcie takiéjże skóry czarnéj po 18 gr. pols. Pokup innych przedmiotów również był korzystny, smoła o 100, a wstążki o 300 od sta nawet mniéj kosztowały jak dawniéj, kiedy potrzeby te u drobnych wybrali kupców. Jak zwykle, tak i tu początki małe i skromne, ale skutek nad podziw zachęcający, a przeto z liczbą wspólników i kapitały powiększą się. Czém zaś więcéj gotówki— tém łatwiejsze i tańsze kupno, bo materjał sprowadzić można wprost z pierwszego miejsca.— Gdzie interes zyskowny, tam i naśladowanie szybko następuje; sprawdza się to i tu, bo mówią że i inni rzemieślnicy, zwłaszcza introligatorzy, już myślą o podobnéj spółce.

Ze strony wiarogodnéj, z rzeczą dostatecznie obznajmionéj osoby doszły mnie następujące uwagi *handlu wełny* tyczące się, któremi zapewne przysłużę się pp. obywatelom.

Stan polityczny ciągle wahający się, nie został bez wpływu i na handel wełny. Obrot do grudnia roku zeszłego w tym przedmiocie bardzo był ożywiony, lecz później sfolgował, a w następstwie tego i ceny spadły o kilka talarów. Lepsze gatunki w których wszędzie pokazuje się niedostatek, utrzymują się ustawicznie przy téj samėj wysokości. Kupno od niejakiego czasu ogranicza się na koniecznych potrzebach, ale mimo mało znaczącego ruchu w téj chwili, właściciele wielkich składów nietylko nie narzekają, ale i z pewnością rachują w przyszłym targu na podwyżkę 6 do 8 od sta w stosunku do cen przeszłorocznych, naturalnie pod warunkiem, że pokój zachwianym nie zostanie. Na tutejszych składach znajduje się w ogólności tylko 8,000 centnarów wełny po większéj części z Cesarstwa Rossyjskiego pochodzącej, a po innych miejscach zapasy nie są większe. Do fabrykantów sukna ze wszech stron dochodzą obstalunki, a dla tego ceny tego wyrobu tak podniosły się, że w żadnym nie są stosunku do materjału surowego. Drogość ta najniepomyślniéj skutkuje na obrot w handlu wełną, a jeśli rękodzielnicy zmuszeni będą kupować po wysokich cenach podług wszelkiego prawdopodobieństwa na tem tracą. Widoki co do przyszłego targu naszego, w korzystnem pokazują się świetle ale przy dzisiejszym stanie rzeczy niepewnym, nic stanowczego powiedzieć nie możemy jeszcze.

Grono ochoczych na własność bliźniego w Niemczech nietylko ciągle dopełnia się, ale i uszlachetnia, bo nie same urwisze i obszarpańce do niego przystępują, ale i ludzie z wyższych warstw społeczeństwa. Dzienniki niemieckie donoszą, iż proffessor extraordinarius theologiae Dr.

PODKOMORZYC.
Słuchaj mała—

KATARZYNA (d. s.)
Proszę — mała—
Widzisz no go jaki duży!
Prawie zakład bym trzymała,
Że i on też zechce róży. (chowa ją za siebie)

PODKOMORZYC.
Chciéj powiedzieć twojéj pani,
Że tu czeka Podkomorzy, —
I że winny respekt w dani,
Gdy zezwoli, — chętnie złoży.

KATARZYNA (d. s. śmiejąc się)
A to dobre — co on gada:
Dani — pani — respekt złoży—
Wcale piękna mi parada,
(głośno).
Powiem—jest pan Podkomorzy (odchodzi).

PODKOMORZYC.
Kiedy niebo mi sprzyjało
Trzeba złożyć tu podziękę
I uścisnąć białą rękę,
Co mi zsyła różę białą,
Wszystko sprzyja mi w téj dobie—
Wszystko idzie należycie,
Cóż mam jeszcze życzyć sobie,
Gdy na szczęścia stoję szczycie.

KATARZYNA (wracając bez róży w ręku).
Pani rzekła: zaraz służę;
Proś o chwilkę cierpliwości.
(wpatrując się).
Co ja widzę? — moją różę.
A kto ją dał Jegomości?

PODKOMORZYC.
Jak to twoją? — ta zuchwałość
Może cię nabawić sromu;

KATARZYNA.
Wszakże większa przecie śmiałość
Cudzą własność zabrać komu.

PODKOMORZYC.
Czyś szalona jest dziewczyna?

KATARZYNA.
Tak — żem prawdę powiedziała,—
Bo to róża od Marcina,
Com dla Pawła zachowała.

PODKOMORZYC.
Od Marcina?

KATARZYNA.
Mówię szczerze, —
A pan nie dość że ją bierze,
Ale jeszcze i przypina.

PODKOMORZYC.
Słuchaj mała!

KATARZYNA.
Jaka mała? (ogląda się).
Wszakże tu nas tylko dwoje, —
To jest moja róża biała—
Zatem oddać to co moje.

PODKOMORZYC.
Ja ci oddam — lecz zobaczę
Czyś ty prawdę powiedziała—
Ale nigdy nie przebaczę,
Jeśli słówko choć skłamała.

KATARZYNA.
Ja nie umiem kłamać wcale

PODKOMORZYC.
A to śliczna znowu sprawa—
Muszę szukać Bogusława. (odchodzi).

KATARZYNA.
Mości panie — ale — ale—
Wszakże pani moja czeka.

PODKOMORZYC.
Idź do licha

KATARZYNA.
On ucieka,
To kawaler — że aż miło
By uciekać gdy proszony—
Ale co mu się zrobiło,
Że tak wybiegł jak szalony.
Coś go widno tutaj trwoży.

Lindner, członek komissji examinacyjnéj, kaznodzieja, prezes towarzystwa historyczno-teologicznego, przyjaciół ubogich i luterskiego bractwa missyjnego, mąż który od roku 1839 przy wszechnicy w Lipsku, jest czynnym, a kilka lat temu z Erlangen otrzymał stopień doktora honoris causa—wspomniony więc dygnitarz teraz 45 lat liczący, taki miał pociąg do obrazków i malowideł starych a rzadkich dzieł w bibljotece uniwersyteckiéj znajdujących się, że takowe wycinał a zabawiwszy się z niemi do woli, sprzedawał. Jak wiadomo do czasu dzban wodę nosi, aż się ucho urwie, tak i tu się stało; wyjątki przypadkowo doszły do rąk znawcy, rzecz się wykryła a rząd saski pana professora nietylko natychmiast wydalił z posady, ale i nakazał criminaliter śledztwo.

Na zakończenie krótka jeszcze wzmianka tyczącą się rzeczy, o którą korrespondenci muszą i lubią zawadzać. Rzeczą tą tyle rozmaitą i zmienną, rzeczą, o któréj tyle daje się powiedzieć, jest czas, powietrze, pogoda lub jéj sprzeczność; donoszę więc, że od kilku tygodni obdarzeni jesteśmy najzupełniejszą niepogodą, która po miłem a zwodniczem słoneczku wiosennem, w dwójnasób jest przykrą, nieznośną. Ktokolwiek wyciągnął wilka z lasu, wierząc pokusom czystego błękitu nieba i ładniutko rozgrzewającym promyczkom, a odrzucając ciepłą odzież, dziś srodze za to pokutuje, bo męczyć się musi katarem, kaszlem lub inną słabością dokuczliwą. Przysłowie niemieckie mówi, że śniegi marcowe niszczą zasiewy i winną macicę. Na śniegu nam bynajmniéj nie zbywało w upłynionym miesiącu, ale nie słychać jakoś, żeby oziminom i drzewom zaszkodził, a co do wina, nasze Grünbergskie, nie taki pieszczoch, żeby zasłabło od kilku płateczków śnieżnych.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Telegramy.

Marsylja 4 kwietnia. Według otrzymanych wiadomości z Neapolu pod dniem 2 b. m., król coraz więcéj na siłach upada. Papiery publiczne znów o 4 fr. spadły w ciągu dwóch dni, co już czyni 10 fr. obniżenia kursu od początku roku. Królowa wyprawiła xięcia Carini z missją do Berlina.

Uzbrojenia nie ustają w Neapolu: trzy okręta naładowane kulami wyprawiono do Sycylji; fortyfikacje cytadeli syrakuzańskiéj zostały powiększone.

— Wiadomości z Rzymu również posiadamy po dzień 2 b. m. Xiąże Grammont wydał wielki obiad dla margrabiego d'Azeglio i znakomitszych obywateli piemonckich. W dniu 2 b. m. margrabia wyjechał z Rzymu, będąc wezwany telegrafem do Turynu. Xiąże Walji i lord Redcliffe ciągle bawią w Rzymie. *(Journal des Débats.)*

Paryż 6 kwietnia. Donoszą, że flota z Brestu odpłynęła do Tulonu.

Marsylja 5 kwietnia. J. C. W. W. Xiężna Marja Mikołajewna Leuchtenbergska przybyła tu wczoraj wieczorem na pokładzie fregaty *Ruryk*. J. C. W. powraca do Petersburga.

Sir Henry Lawrence przybył tu dziś na pokładzie parowca, który przywiózł wschodnio-indyjską pocztę z Alexandrji.

Turyn 4 kwietnia. Gazetta di Savoye mówi o nastąpić mającym przewozie 50,000 worków ze zbożem i inną żywnością wojskową.

Corriere mercantile zapewnia, że pięciu młodzieńców z najznakomitszych rodzin toskańskich przybyło do Genuy, dla zaciągnięcia się w szeregi. Według dzienników piemonckich, napływ ochotników ze wszystkich stron Włoch nie ustaje. Wiadomość podana przez dzienniki zagraniczne, jakoby werbowanie ochotników wstrzymać tu polecono, była mylną; idzie ono owszem na większy jeszcze rozmiar, a uformowane już bataljony, są najzupełniéj uzbrojone. *(Neue Pr. Ztg.)*

Paryż 5 kwietnia (wieczorem). Konferencja mająca się zająć rozwiązaniem kwestji mołdawsko-wołoskiéj, zwołaną została na czwartek w ministerstwie spraw zagranicznych.

Londyn 4 kwietnia. Wczoraj parlament zajmował się jedynie sprawami wewnętrznemi podrzędnego znaczenia.

Izba gmin rozwiązaną będzie około 20 b. m. Już się rozpoczynają nawet przygotowania do walki wyborczéj w City między lordem Stanley, T. Baring, Dunbar i Hubbard, z jednéj strony, a lordem John Russel i teraźniejszymi deputowanymi, z drugiéj. *(Le Nord.)*

ANGLJA.

Londyn 5 kwietnia. Na wczorajszem posiedzeniu Izby wyższéj, ukazał się lord Derby o 10 minut po 5éj, dla wywiązania się z obietnicy i uwiadomienia publiczności o skutku posłuchania u Jéj Kr. Mości. Nie godzin jednak blisko wytrzymał ciekawych słuchaczy, skreślając już to rozdrobnienie opozycji na pojedyncze stronnictwa, już też ciągłe intrygi i współzawodnictwo dwóch jéj naczelników: Palmerstona i Russela, już wreszcie szczegółowy opis manewrów stronniczych, jakich się ten ostatni w roku 1834 dopuścił, już nakoniec obraz okoliczności, które mu w ręce ster rządu podały. Na zamknięcie swéj mowy powiedział: »Milordowie! zbyt wielkie sprawy stały na karcie, abyśmy byli mogli mieć własne dobro na celu. Krytyczne położenie rzeczy w kraju i za granicą, i powtarzam raz jeszcze, pokój Europy jeżeli ma być utrzymanym, silnie byłby zagrożony każdą zmianą w składzie rządu Jéj Kr. Mości. Nie mówię tego ani dla mojéj, ani mych kolegów sławy, ale wiem, że nie masz kraju w Europie, gdzieby przyjaciele pokoju nie obawiali się upadku obecnego rządu i utworzenia nowego pod kierunkiem czy to szlachet. wicehrabiego członka z Tiverton, czy szlachetnego lorda członka za City londyńskiej. Pojmujemy to dobrze, że rozwiązanie parlamentu w téj porze roku, ma swoje niedogodności, ale z dwojga złego wybierając mniejsze, uznaliśmy za nasz obowiązek, najpokorniejszą udzielić Jéj Kr. Mości radę, izby rozwiązanie parlamentu, skoro je tylko stan interesów możliwem uczyni, sankcjonować raczyła; w razie zaś, gdyby myśl ta sprzeczną była z wolą Jéj K. Mości, ofiarowaliśmy naszą dymissję jednomyślnie. Jéj Kr. Mość bez namysłu wybrała nasze pozostanie przy władzy i usankcjonowała odwołanie się do sądu i rozstrzygnięcia narodu.« Dalej tłomaczy szlachetny lord, że tu nie idzie o tę albo ową formę billu reformy, ale że po wotum Izby niższéj nad tym przedmiotem, uważa się ministerjum za wolne od wszelkich rozporządzeń rzeczonego billu i rzecz tę raz jeszcze pod rozpoznanie narodu oddaje. Poprawka lorda Russela będzie tylko miała ten skutek, że uchwalenie billu reformy o cały rok się zwlecze. »Odwołując się do narodu — mówi lord Derby — stawiamy mu stokroć ważniejsze i obszerniejsze pytanie: czy obecny stan Izby gmin, rozstrzelony na setki małych stronnictw, któremi żaden rząd kierować nie zdoła, ale które za to każdemu rządowi stać się mogą zawadą, czy stan ten może znaleźć podporę i zachętę w ludzie angielskim? Pytamy kraju jako ministrowie, komu chce powierzyć ułożenie billu reformy, czy tym, którzy się zadaniu temu z spokojnym namysłem poświęcą, czy tym, którzy idą za szalonemi marzeniami szan. członka z Birmingham (p. Bright), albo tym, którzy wiążą się z również niebezpiecznemi wyobrażeniami szanownego członka z Carlisle (sir James Graham)? Pytamy kraj, kochający uczciwość w polityce, czy poklaśnie upadkowi ministerjum, obalonego nie skutkiem uczciwéj walki opinji, ale szczęśliwem przeprowadzeniem krętarskiego manewru. Lord Granville broni opozycji i sądzi, że rozdwojenie jéj stronnictw pierwszy minister przesadzonemi odmalował barwami.

Izba odroczyła się na dwa dni.

W Izbie niższéj po interpellacji sir Williamsa, dotyczącéj należącéj od wszystkich patentów na sekretarza stanu opłaty stęplowéj po 200 fst. Disraeli toż samo prawie powiedział, na co odpowiedali mu kolejno lord Palmerston, Mr. Brigt i lord John Russel; pierwszy mianowicie dowodził iż nie ustąpienie ministrów, ale rozwiązanie parlamentu szkodliwe w obecnéj porze wywrzéć może skutki, a jeżeli takowe ma nastąpić, niech nastąpuje co prędzéj. Lord Russel ze względu na konstytucyjny pogląd, nie może naganiać kroku rządowego, powątpiewa atoli mocno o jego roztropności. Na zapytanie sir W. Pattena o bliższe określenie terminu rozwiązania parlamentu, lord kanclerz skarbu odpowiedział, iż załatwienie najpotrzebniejszych interesów nie zajmie więcéj czasu nad ten, który poprzedził rozwiązanie parlamentu w roku 1857. Prawdopodobnie odroczenie zapowiedziane zostanie około świąt Wielkiéj nocy, to jest w końcu b. m. tak, że nowy parlament zbierze się w czerwcu lub początku lipca. Indyjski bill pożyczki przyszedł następnie, po kilku objaśnieniach ze strony lorda Stanleya pod trzecie odczytanie, poczem Izba odroczyła się.

Globe sądzi, że odroczenie i rozwiązanie parlamentu nastąpi w dniu 16 kwietnia r. b.

— Wielkie ćwiczenia w obozie pod Aldershott

SCENA XVII.

CZEŚNIKOWA i JAN (wchodzą jednocześnie, pierwsza drzwiami od swéj komnaty, drugi drzwiami w głębi. — Spostrzegłszy się spoglądają na siebie — chwila milczenia).

CZEŚNIKOWA (postępując na scenę do Katarzyny).
Wszakże miał być Podkomorzy.

KATARZYNA.
Był lecz uciekł mi w téj chwili.

JAN (postępując na scenę).
Jeśli domysł mnie nie myli
Stawię na to moją głowę,
Że tu widzę Cześnikowę.

CZEŚNIKOWA.
Tak jest panie.

JAN.
Choć nieznany,
Jako świeżo tu przybyły.
Mam jéj podać pewne plany,
Co mnie do niéj sprowadziły.

CZEŚNIKOWA.
Słucham tedy i z ochotą.

JAN.
Właśnie chciałem prosić o to.
Wszak nie tajno już nikomu,
Że Bogusław swoje szczęście
Pragnie unieść z tego domu,
Gdy stwierdzicie swe zamęźcie.
Król Jegomość sam dziś zatem,
Ceniąc jego piękne czyny,
Chce w téj sprawie zostać swatem,
I uświetnić zrękowiny.

CZEŚNIKOWA (zdziwiona).
Król Jegomość? — Mości panie!

JAN.
Proszę ufać słowu memu.
Jak powiadam tak się stanie.
Dał on dowód nie jednemu,
Ile waży dziś zasługi
I dla kraju poświęcenia,
A wiernego przytem sługi,
Co użyczał mu ramienia. —
Gdy więc była ta wyprawa,
Tyle świetna na Turczyna,
Król tam poznał Bogusława,
I ukochał jakby syna.—
A choć o nim zapomniano,
Lecz gdy chwila się nadarza,
Znajdzie się dlań dobre wiano,
Nim przystąpi do ołtarza.

CZEŚNIKOWA.
Wprawdzie — ufam zawsze Bogu!
Alež dziwne te nowiny,
Król Jegomość w moim progu?

JAN.
Tak — na wasze zrękowiny.

KATARZYNA.
Co się dzieje! — A mój Boże!
To król dobry — zechce może
I mnie swatać — aż drżę cała!...

JAN.
Kto wie o tem — moja mała.

KATARZYNA.
Panu wolno — pani także—
Zwać mnie małą, lecz nikomu
Już tu więcéj, w całym domu,
Boć mnie Kasią zowią wszakże.

CZEŚNIKOWA (do Katarzyny).
Bądźże cicho! — (do niego) Mości panie,
Kiedy wspomnę tę rozmowę,
I królewskie to żądanie,
Wyznam szczerze — tracę głowę.

KATARZYNA (d. s.)
Ja to samo!

JAN.
Ależ proszę
Ufać temu co powiadam,
Bo gdy Króla wolę głoszę,
Pewno fałszu tu nie zadam,—
A gdy mam już wasze słowo,
Że przyjmiecie swaty mile,
Zatem proszę być gotową,
Gdyż Król stanie tu za chwilę.
(klania się i odchodzi).

(d. n.)

obejmującym około 15,000 ludzi, na nowo teraz przedsięwziętemi będą. Dla wyćwiczenia wojsk w służbie polowéj, wynajęto o 12 mil od obozu kawał ziemi, gdzie brygady na przemian manewrować i po tygodniu obozować będą. Xiążę Albert kazał w obozie własnym kosztem znakomitą dla żołnierzy obozujących bibljotekę urządzić. *(Preussischer St. Anzeiger).*

A U S T R J A.

Wiedeń 5 kwietnia. Cesarzowa odwiedziła wczoraj xiężnę Fryderykową Wilhelmową Heską. Onegdaj znów Cesarz przyjmował xięcia, poczem oboje xięztwo obiadowali u Cesarskiego stołu.— Korrespondent Norymbergski donosi, że lekarz przyboczny xiężnéj Maxymiljanowéj Bawarskiéj, radca dworu Ficher, przybył do Cesarzowéj na jéj zawezwenie. *(Neue Pr. Zeit.)*

— Czytamy w *Gazecie Austrjackiéj* pod dniem 1szym kwietnia:

Wyznajemy otwarcie, iż kongres jest dla nas drugo-rzędną sprawą, na pierwszym bowiem planie przedstawia się kwestja zawieszenia uzbrojeń. Kongres zgromadzi się za dni trzydzieści, obrady jego trwać mogą ze trzy miesiące, czyliż przez ten czas mamy wydawać pieniądze na uzbrojenia, które czystą są stratą jeśli wojny mieć nie będziemy.

Nie potrzebujemy żadnych przyrzeczeń od Sardynji, iż na nas nie uderzy. Wiemy bowiem dobrze, że jest tylko przednią strażą, która się nie ośmieli dopóty zmienić swego stanowiska, dopóki nie otrzyma od Francji rozkazu posunięcia się naprzód. Sardynja nie myśli na nas uderzać, lecz pragnie tylko szerzyć powstanie i ze swem wojskiem przybyć mu na pomoc, czego dowodzą stanowiska zajęte przez toż wojsko. Zresztą przyrzeczenia jéj wyrażone w nocie z dnia 17go z. m. podobne są raczéj do wypowiedzenia wojny, niż do zapewnień pokojowych.

Można wszakże być pewnym, że pretensje Sardynji nie przeszkodzą Austrji do zwiększenia sił jéj w królestwie Lombardzko-Weneckiem, do wzmocnienia fortec i wreszcie do utrzymania w należytym stanie fortyfikacji w Placencji. Lecz wszystkie te środki obrony uważała Sardynja jako pewną zaczepkę, przeciwko któréj wolno wystąpić z bronią w ręku. Niepodobna więc być spokojnym, jeśli Francja w ten sam sposób pojmuje zaczepkę, wszakże mamy nadzieję, że ostatnie negocjacje objaśniły ją w tym względzie.

Mamy to głębokie przekonanie, że Europa tak wszystko urządzi, iż żaden niespodziany napad jakiego dowódcy gerylasów nie zamąci jéj obrad. Leży to w ogólnym interessie Europy. Dla nas wszakże Austrjaków, nie jest to dostatecznem; my domagać się winniśmy aby się Sardynja rozbroiła, i aby zmieniła swoją postawę, nie przestaniemy dzień za dzień powtarzać tego *Ceterum censeo.*

Francja jak się zdaje, od dnia 1go stycznia chciała z nami rozpocząć wojnę finansową. Na swoją demonstrację wybrała ona właśnie dzień, w którym bank narodowy wznowił swe wypłaty gotówką; otóż ta wojna ustać powinna. A trwać będzie dopóty, dopóki nie nastąpi rozbrojenie. Osłabia ona nas wtedy, kiedy potrzebujemy najwięcéj mieć środków rozporządzalnych.

Sardynja, bezwątpienia, w podobnem znajduje się położeniu, lecz jest to państwo, które wszystko na jedną kartę stawia. Wie ona dobrze, iż w czasie wojny, nie wiele na siebie rachować może, dla tego wycieńcza się w prologu, będąc pewną, że pomoc jéj przyjdzie z innéj strony. Austrja znów sama starczyć sobie w razie wojny musi, nie może więc wyczerpywać swych zasobów. *(J. des D.)*

F R A N C J A.

Paryż 5 Kwietnia. Negocjacje wciąż postępują, lecz nie tak prędko jak sobie powszechnie życzą. Nie mają wszakże racji ci co o nich powątpiewają, gdyż samo zastanowienie się nad trudnościami, jakie są do zwyciężenia, przekonywa nas, iż byłoby niebezpiecznie nawet działać pośpieszniéj. Zwolna wprawdzie, ale się idzie naprzód, a każdy krok jest już postępem. Jeśli sobie przypomnimy, jaki stan był kwestji przed dwoma miesiącami, a jaki jest obecnie, to przyznać należy, iż dyplomacja nie straciła czasu daremnie i nie mogła więcéj zrobić. Ma więc prawo aby opinja publiczna była dla niéj pobłaźliwszą, i nie wątpiła o dobrym skutku jéj powolnego lecz skutecznego działania.

Prawda, że Austrja domaga się rozbrojenia Piemontu z wielkiem naleganiem, które jeśli się dłużéj pociągnie, może znurzyć mocarstwa; prawda, że te nalegania Austrji, chcącéj nakładać warunki Piemontowi tego rodzaju, iż mogłyby one naruszać jego niezależność, a tém samém nie byłyby odeń przyjęte, są dla nas pewną miarą, według któréj Austrja pragnie pojmować niezależność Włoch, Austrja tak jest przyzwyczajoną uważać kraje włoskie jako zależne, hołdownicze, iż bardzo naturalną wydaje się jéj rzeczą, aby te kraje tak samo działały przeciwko Piemontowi, jak ona działa względem nich samych. Przedstawiono więc jéj pośredni sposób taki: Piemont i Austrja odsuną swe wojska od granicy na mil 10 do 20, i wznowią przed kongressem zobowiązanie które już raz uczyniły, że żadne z nich nie rozpocznie nieprzyjacielskich kroków przez cały ciąg trwania kongressu.

— Depesze z Londynu potwierdzają wiadomość, że królowa zgodziła się na rozwiązanie parlamentu z obawy, aby nie była zmuszoną oddać gabinetu w ręce Russela, a tem samem w obec dzisiejszych okoliczności, nie skompromitować stosunków Anglji z innemi mocarstwami. A wiemy, że nateraz bardzo dobre istnieją stosunki między hrabią Walewskim, lordem Malmesbury i lordem Cowley; te dobre stosunki są podstawą pomyślnych skutków kongressu. Rozwiązanie parlamentu zapowiedział lord Derby na koniec bieżącego miesiąca, nowy więc będzie mógł się zebrać zaledwie w miesiącu lipcu, to jest wtedy, kiedy kongres może już ukończy swoje obrady. Ministerjum torysowskie urządziło się w sposób, aby zapewnić sobie w czasie trwania negocjacji pewien rodzaj dyktatury. Jest to środek trochę za silny i spowodować może prawdziwy zamach parlamentarny.

— Przygotowania wojenne we Francji, idą swoim porządkiem. Wspominaliśmy już o armji lyońskiéj; z każdym dniem spodziewają się, iż posuniętą zostanie ku granicy. W Antibes jest do 12,000 ludzi gotowych każdéj chwili do odpłynienia. Z 80,000 żołnierzy znajdujących się w Algierji, 50,000 może być w pogotowiu na każde wezwanie.

Onegdaj nowe wojska przybywające z Algerji, wylądowały w Marsylji, a następnie udały się w marsz ku Lyonowi, w okolicach którego znaczny ruch między wojskiem postrzegać się daje. W dniu 1szym b. m. ósma baterja artyllerji opuściła Rennes, udając się do Lyonu. Piękna ta baterja składająca się z 4ch officerów i 226 podofficerów i żołnierzy, oraz 186 koni, zabrała się w 30tu wagonach ze wszystkiemi swemi przyborami, i w niespełna dwie godziny stanęła na miejscu. Fakt ten dowodzi, z jaką szybkością w danym razie armja cała mogłaby przerzucić się na granicę. Swieżo wydany został rozkaz wyexpedjowania z Paryża do Lyonu 10 nowych gwintowych armat, których siła niszcząca, według zdania ludzi kompetentnych ma być ogromna, i to w odległości 4ch kilometrów. *(Le Nord.)*

N I E M C Y.

Stuttgart 1 kwietnia. Położenie obecne polityki o tyle czuć się daje, że w roku bieżącym mało udzielono uwolnień wojskowym, i tym sposobem niewielu wysłużonych żołnierzy zgłosiło się do zastępstwa, tak że teraz nawet cywilnych zastępców przyjmują. Tegoroczni rekruci są dobrego usposobienia, po większéj części zaopatrzeni w pieniądze. Przybyli już wszyscy i stósownie ich podzielono. W Ulmie pracują nad ufortyfikowaniem twierdzy na sposób wojenny, a minister wojny porozumiał się już z ministrem skarbu co do potrzebnych funduszów. *(N. P. Z.)*

P R U S S Y.

Berlin 7 kwietnia. Na dzisiejszém (32giem) posiedzeniu izby deputowanych, rozpoczęły się ogólne rozprawy nad nowem prawem o małżeństwie. Trybuny były przepełnione. *(St. Anz.)*

W Ł O C H Y.

Sardynja. — Turyński *Opinione* odpowiada na artykuły dzienników wiedeńskich, nalegających na rozbrojenie się Piemontu, przez zapytanie: czy Austrja sama nie myśli o swojem rozbrojeniu, a przynajmniéj o wstrzymaniu uzbrojenia?

»Austrja, mówi ten dziennik, żąda, aby się Piemont rozbroił, jakby to do słabszego należało polegać na dyskrecji mocniejszego, którego zamiary nie są dla nikogo tajemnicą. Kiedy głośno prawi, że nie posyła już wojsk do Włoch, tymczasem przybywa do Lombardji dziewiąty korpus armji, jak to dobrze z pewnego źródła wiemy, jak niemniéj i to, że z Wiednia wyprawiono do Włoch 180,000 centnarów materjałów wojennych. *Opinione* daléj kończy w ten sposób:

»Dla czego Piemont ma się rozbrajać? Czyliż Austrja myśli się także rozbrajać?

»Piemont uzbroił się się tylko dla tego, aby oprzéć się w danym razie silniejszemu. Dopóki Austrja będzie miała wojska w Lombardo-Wenecji, w Placencji, w Bolonji i to taką ogromną ich ilość, jakiéj nie miała w najkrytyczniejszych chwilach i w czacie dawnych wojen, dopóty Sardynja nie może rozbrajać się, jeżeli niechce pominąć się z rozsądkiem.

„Niechaj Austrja sama da przykład—wtedy rząd sardyński zobaczy co mu wypadnie zrobić, nie narażając bezpieczeństwa i całości państwa.“ *(Le Nord.)*

Literatura Perjodyczna.

W *Gazecie Codziennéj* czytamy list do Przyjaciołki, pisany z Alexandrji przez pana K. M. i odpowiadający na jéj pytania: „jaki jest cel życia kobiety? czy to życie ma być nieustanną ofiarą i poświęceniem?—i czy kobieta powinna zapomnieć o sobie, o swoich przyjemnościach i o osobistém szczęściu?—Na te pytania autor listu odpowiada trafiając do przekonania, i dobrze dowodzi posłannictwa kobiety.

Kurjer donosi, iż autor Roberta Djabła, Hugonotów, Proroka, i t. d., komozytor Meyerbeer, w tych dniach wystawił w Teatrze opery komicznéj w Paryżu, z wielkim przepychem nową operę, p. t.: „Le Pardon de Ploermel“ (Odpust w Ploermeł). Muzyka téj opery ma być arcydziełem.

N E K R O L O G J A.

Z Latyczowa (Art. nad.) Smierć wszystkich nas równa i co chwila powołuje tam, gdzie wielkość świata znika, a prawdziwa pobożność, miłość chrześcjańska i sumienne wypełnianie obowiązku, są najpiękniejszym dyplomem naszego żywota doczesnego. Chcę mówić, że po krótkiéj chorobie, która wynikła z boleści nad swą żoną niebezpiecznie słabą i z myśli o licznéj swéj rodzinie na wypadek nieszczęścia; w tem wyroki się zmieniają, a poczciwy małżonek, troskliwy ojciec, sumienny i wzorowy urzędnik (co wszystko w swej mowie rozrzewniającéj przyjaciel zmarłego kanonik miejscowy wykazał)—ś. p. Sobieszczański radca honorowy, pocztmistrz Latyczowski, jeszcze w saméj sile wieku d. 14 marca v. s. b. r. przeniósł się do pewniejszego mieszkania, bo do niebieskiego, wśród serdecznego płaczu całego Latyczowa, nie wyłączając żadnéj klassy społeczeńskiéj, żadnéj wiary. Co niech mu Bóg policzy na zmycie grzechów, od których nikt z nas nie jest wolnym; a żonie zmarłego i jego rodzinie, te łzy chlubne niech się staną bodźcem, osłodą, pociechą i pamięcią, że jest Bóg nad nami, który chociaż zsyła ciężkie na nas krzyże, zawsze jest Ojcem, Ojcem dobrotliwym i miłosiernym. *B. z Ukr....*

DONIESIENIA.

PRZYJECHALI DO WARSZAWY.

Cielecki Józef ob. z Lenic nr 556.— Dobiecki Wincenty ob. z Rzeczniowa nr 601.—Kiciński Adam oby. z Lechanic nr 476. — Popławski Józef ob. z Turowéj Woli nr 625.— Sarnowski Stanisław ob. z Lublina nr 625.—Zieliński Józef ob. z Garnowa nr 570 — Seweryn Walenty doktór z Krakowa nr 625. — Seegen Józef doktór z Wiednia nr 414.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Gosławski Alexander ob. do Czyszkowa.— Kołakowscy Stefan ob. do Kozienic i Kazimierz ob. do Kazanowa.—Marchal Eugenjusz inżynier do Moskwy.—Nakwascy Józef i Jan ob. do Studziany.—Radziwił Mikołaj xiążę do Dynaburga.

W Drukarni J. Un–a — Wolno drukować — Warszawa dnia 30 Marca (11 Kwietnia) 1859 r. — Starszy Cenzor, F. *Sobieszczański.*